

Sztandar Biblijny

„Ześlij światło i prawdę swoją, Niech mnie prowadzą...”

Ps. 43:3 (BW)

„PODNIĘCIE SZTANDAR DO NARODÓW”

— Iz. 62:10 —

Wewnątrz numeru:

Świąteczny okres błogosławiony przez Boga	82
Zwiastowanie wielkiej radości	85
Samoegzaminacja przy końcu roku	86
Bądźcie świętymi	89
Słowo wśród ludzi.....	93
Sukcesja apostołska	96

GŁÓWNYM celem naszego artykułu – który będzie zawierał cytaty pochodzące z innych źródeł – jest wykazanie wczesnego wpływu non-konformistów na życie duchowe w USA. To dziełctwo odegrało i odgrywa dużą rolę w rozwoju etyki chrześcijańskiej w Stanach Zjednoczonych. Święto Dziękczynienia jest ciągle w niewielkim stopniu wykorzystywane komercyjnie i jest radosnym oraz wartościowym wydarzeniem społecznym.

„Pierwsze oficjalne prezydenckie oświadczenie wydane przeze mnie w mieście Nowy Jork, trzeciego dnia października w roku Pańskim 1789”.

„Zważywszy na to, że obowiązkiem wszystkich narodów jest uznanie opatrności wszechmogącego Boga, posłuszeństwo Jego woli, wdzięczność za Jego dobrodziejstwa i pokorne błaganie o Jego ochronę oraz przychyłność. Mając także na uwadze, że obie Izby Kongresu wspólnie poprosiły mnie, by »zalecić ludności Stanów Zjednoczonych obchodzenie dnia powszechnego dziękczynienia i modlitwy, by z wdzięcznymi sercami uznać liczne oznaki przychyłności Wszechmogącego Boga, a szczególnie danie możliwości pokojowego ustanowienia formy rządu dla ich bezpieczeństwa i szczęścia«.

Dlatego teraz zalecam i ustanawiam, by czwartek 26 listopada był poświęcony przez ludność tych Stanów służbie dla tej wielkiej i chwalebnej Istoty, która jest dobroczynnym Autorem wszelkiego dobra, które było, jest lub będzie. Wszyscy będziemy mogli łączyć się w składaniu Mu naszych szczerych i pokornych podziękowań za Jego życzliwą opiekę i ochronę ludności tego kraju, zanim ta ludność stała się narodem. Będziemy mogli także podziękować za wielkie i różnorodne łaski oraz przychyłne wstawiennictwo Jego opatrności, której doświadczyliśmy w trakcie i pod koniec ostatniej wojny, za wielką miarę spokoju, jedności i obfitości, którymi cieszymy się od tamtej pory, za pokojowy i racjonalny sposób, w jaki umożliwiono nam ustanowienie konstytucji rządu dla naszego bezpieczeństwa i szczęścia, a zwłaszcza za tą niedawno ustanowioną narodową konstytucję gwarantującą wolność obywatelską i religijną, któ-

wą jesteśmy błogosławieni oraz za środki do zdobywania i rozpowszechniania pożytecznej wiedzy i ogólnie za wszystkie wielkie i różnorodne łaski, którymi On zechciał nas obdarzyć.

Zarządzam to święto także, abyśmy mogli zjednoczyć się w bardzo pokornym zanoszeniu modlitw i błagań do wielkiego Pana i Władcy narodów oraz błagać Go o przebaczenie naszych narodowych i innych przestępstw, abyśmy w publicznych czy w prywatnych sprawach wszyscy mogli należycie i dokadnie wypełniać nasze liczne i związane z tym obowiązki. Także, by On sprawił, że nasz narodowy rząd będzie błogosławieństwem dla wszystkich ludzi, stale będąc rządem mądrych, sprawiedliwych i konstytucyjnych przepisów, skromnie i wiernie wykonywanych i przestrzeganych, w celu ochrony i kierowania wszystkimi władcami i narodami [szczególnie tymi, którzy okazywali nam życzliwość] i błogosławienia ich dobrymi rządami, pokojem i zgodą. Ustanawiam to święto, by promować wiedzę i praktykować prawdziwą religię i cnotę oraz rozwój nauki wśród tych narodów i wśród nas, oraz by udzielić całej ludzkości ogólnie takiego stopnia doczesnego dobrobytu, jaki Bóg sam uznaje za najlepszy”.

George Washington

George Washington był przywódcą politycznym, generałem, mężem stanu, ojcem założycielem i pierwszym prezydentem USA. Tak jak czytaliśmy, był człowiekiem, który otwarcie czcił Boga, jak wyraził to powyżej: „[...]uznanie opatrności wszechmogącego Boga, [posłuszeństwo Jego woli, wdzięczność za Jego dobrodziejstwa i pokorne błaganie o Jego ochronę oraz przychyłność”]. Przywilej modlenia się do Boga, trwania w społeczności z Nim, jest wielką rzeczą oraz dowodem Jego łaski. Bóg zaplanował taki przywilej i zezwala nam z niego korzystać nie po to, by mógł być poinformowany o naszych pragnieniach, lecz po to, abyśmy mogli uzyskać pożytek, pocieszenie i pouczenie.

Celem modlitwy jest doprowadzenie serca i umysłu prawdziwego ucznia – czy to w radości, czy w smutku – do kontaktu z sercem Boga, aby uczeń mógł pełniej uświadomić sobie ojcostwo Boga, Jego miłość i troskę oraz Jego głębokie zain-

interesowanie każdym szczegółem dotyczącym naszego dobra. Gdy jesteśmy w głębokim utrapieniu, możemy zrzucić ciężar z naszych serc przed Bogiem oraz z mocą skierować naszą uwagę na Jego miłość, troskę i mądrość, by otrzymać zachętę, wzmocnienie i radość.

Gdy myślimy o okresie świątecznym – o czasie spędzonym na spotkaniach z przyjaciółmi i rodziną, to podczas wielu tych spotkań Bóg Jehowa jest zapraszany przez modlitwę. Nie powinniśmy myśleć o modlitwie jako o *obowiązku*, lecz raczej jako o *potrzebie*. Bóg pragnie takich czcicieli, którzy czczą Go w „*duchu i w prawdzie*” (Jana 4:23) i przeciwne tej zasadzie byłoby określanie modlitwy jako obowiązku oraz ustalanie jej czasu, miejsca czy kwestii formalnych z nią związanych. Gorliwość prośby oraz rodzaj okoliczności będą regulować częstotliwość i całą sprawę modlitwy. Obyśmy wszyscy nieustannie mogli się cieszyć wspaniałym przywilejem modlitwy (Efez. 6:18; Fil. 4:6,7; Kol. 4:2)!



Uważamy modlitwę za sposób kontaktu z naszym Ojcem w Niebie, a nie jedynie okazję do informowania Boga Jehowy o naszej woli. Modlitwa powinna być raczej postrzegana jako czas społeczności z naszym Ojcem, kiedy możemy przynieść ulgę naszym obciążonym czy zakłopotanym sercom, prosząc o Boskie współczucie i przywołując na umysł Boskie obietnice, analizując Boską troskę o nas i wyrażając ufność w liczne obietnice Boga. Jakże właściwa i niezbędna dla prawdziwego wierzącego jest modlitwa! Nie możemy żyć bez niej. Pozbawienie się tej społeczności byłoby niczym zerwanie liści z drzewa – ono umarłoby.

Jednak sądenie, że życie chrześcijanina polega wyłącznie na modlitwie, bez gorliwego studiowania, praktykowania i rozpowszechniania Słowa Bożego, byłoby błędem. Tak jak drzewo potrzebuje liści, tak wymaga ono również korzeni i gleby.

Potrzebne są te wszystkie elementy. Powinniśmy przyswajać sobie obietnice Boskiego Słowa. To z kolei będzie prowadzić do dobrych uczynków oraz społeczności z Bogiem w modlitwie, bez których nasze owoce wkrótce by zwiędły i zniknęły. Jezus zachęcał nas: „*czuwajcie i módlcie się*” (Mat. 26:41), łącząc dwa warunki niezbędne do naszego rozwoju. Niektórzy modlą się, po czym zaniedbują czuwania; inni czuwają, lecz zaniedbują modlitwy.

Bóg Jehowa nie potrzebuje być informowany, jak zarządzać sprawami dla naszego dobra, lecz naszym zadaniem jest uświadomienie naszym sercom, że On jest centrum mądrości i mocy oraz że po odciążeniu naszych serc mamy być przygotowani do słuchania Jego odpowiedzi i rady z Jego Słowa. Ci, których wiedza o modlitwie jest ograniczona do skromnej informacji, zwracają się do Boga w „*wielomówny*” sposób. Oni nigdy nie nauczyli się *słuchać* odpowiedzi na swe modlitwy pochodzące ze Słowa Bożego, ponieważ jak dotąd wyraźnie nie zrozumieli celu modlitwy (Mat. 6:7).

Bóg wiary, nadziei, miłości i sprawiedliwości obdarował ogół ludzkości ustanowieniem systemu nagród. Ustanawiając różne okresy świąt, stworzył okazje do składania podziękowań za szczególne łaski, a większość z tych świąt jest oparta na jakimś chrześcijańskim zrozumieniu. Tak jak w przeszłości, obecnie pragniemy zanosić podziękowania za nasze naturalne dziedzictwo i sławić dary pochodzące od dawcy wszystkich dobrych rzeczy – Boga Jehowy. Mamy na myśli święta określane jako Dziękczynienie oraz Święta Narodzenia Pańskiego. Dzień Dziękczynienia jest w Stanach Zjednoczonych świętem narodowym i w 2019 roku przypada w czwartek 28 listopada. W 1621 roku koloniści z Plymouth oraz Indianie z plemienia Wampanoag wzięli udział w jesiennym święcie dożynek, które obecnie jest uznawane za jedno z pierwszych obchodów Dziękczynienia w koloniach. Przez ponad dwa stulecia dni dziękczynienia były obchodzone przez pojedyncze kolonie i stany. Dopiero w 1863 roku, podczas Wojny Secesyjnej, prezydent Abraham Lincoln ogłosił, że obchody narodowego Dnia Dziękczynienia będą odbywać się co roku w listopadzie.

We wrześniu 1620 roku mały statek pod nazwą Mayflower opuścił angielskie Plymouth, zabierając 102 pasażerów, mieszaninę separatystów religijnych szukających nowego domu, w którym mogliby swobodnie praktykować swą wiarę oraz innych jednostek zwabionych obietnicą dobrobytu i posiadania ziemi w Nowym Świecie. Po niebezpiecznej i uciążliwej przeprawie, która trwała 66 dni, zapuścili kotwicę niedaleko końca Przylądka Cape Cod, daleko na północ od zamierzonego celu

podróży u ujścia rzeki Hudson. Miesiąc później Mayflower dotarł do zatoki Massachusetts, gdzie Pielgrzymi, tak dzisiaj powszechnie znani, rozpoczęli pracę zakładania osady w Plymouth.

Przez pierwszą srogą zimę większość kolonistów pozostawała na pokładzie statku, gdzie cierpieli z powodu wyziębienia organizmu, szkorbutu



„Czuwajcie i módlcie się,
abyście nie ulegli pokusie;
duch wprawdzie ochoczy,
ale ciało słabe”.

Mat. 26:41 (BT)

oraz wybuchów epidemii. Jedynie połowa z pierwotnych pasażerów i załogi Mayflower dożyła do pierwszej wiosny w No-

wej Anglii. W marcu pozostali osadnicy przeprowadzili się na brzeg, gdzie z zaskoczeniem przyjęli wizytę Indianina Abenaki, który przywitał ich po angielsku. Kilka dni później wrócił z innym rdzennym Amerykaninem, Squanto, członkiem plemienia Pawtuxet, który został porwany przez kapitana angielskiej marynarki i sprzedany w niewolę, potem uciekł do Londynu i wrócił do swej ojczyzny z wyprawą badawczą. Squanto uczył Pielgrzymów osłabionych w wyniku niedożywienia i chorób, jak uprawiać zboże, jak pozyskiwać sok z drzew klonowych, jak łowić ryby w rzekach i unikać trujących roślin. Pomógł również osadnikom w zawarciu sojuszu z miejscowym plemieniem Wampanoag, który przetrwał ponad 50 lat. Słusznie można sądzić, że dużo modlitw zaszyłano tamtej zimy, a także, gdy przysłała wiosna ze swymi dobrodziejstwami. Choć w Piśmie Świętym nie jest określony czas na modlitwę, któż spośród ludu Bożego nie doświadczył błogostanu społeczności z Bogiem każdego ranka, prosząc o Jego prowadzenie we wszystkich sprawach oraz uświadamiając sobie i wyrażając nasze zaufanie do Niego, oraz poleganie na Jego obietnicach? Taka modlitwa na rozpoczęcie dnia przypomina nam Boskie obietnice, wzmacnia i przygotowuje nas na wydarzenia tego dnia. A niemożliwe jest, by przy końcu dnia poświęcony udał się na spoczynek bez wdzięczności w sercu! Jakże właściwe jest ugięcie kolan i skłonienie serca, by wyrazić hołd, jak i również podziękowania za ten dzień!

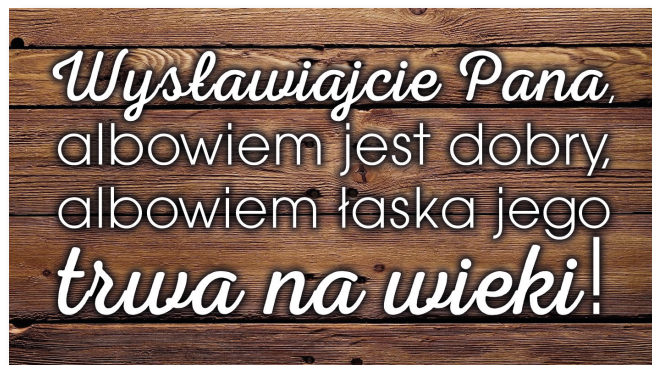
Jak stosowne jest, by mąż i żona połączyli swe serca i zgięli kolana w czci dla Boga oraz w poddaniu się Jego woli! To prowadzi do zjednoczenia ich serc i życia. Jakże błogosławiony jest taki przykład dla dzieci! Jest bardzo właściwe, by nasze dzieci były uczone zwracania się do swego Stwórcy w dniach młodości, niekoniecznie w formalnych i długich modlitwach, lecz w prosty, szczerzy i ufny sposób. Od modlących się rodziców będą się one

uczyć lekcji posłuszeństwa i poddania zarówno rodzicom, jak i Bogu.

W listopadzie 1621 roku, po tym, gdy pierwsze zbiory zboża okazały się owocne, gubernator William Bradford zorganizował uroczyste święto i zaprosił grupę rdzennych Amerykanów sprzymierzonych z nowo powstałą kolonią, włączając Massasoita – wodza plemienia Wampanoag. Obecnie jest to upamiętniane jako „pierwsze dziękczynienie” Amerykanów, chociaż sami Pielgrzymi raczej nie używali wówczas tego określenia. To święto trwało przez trzy dni. Chociaż nie istnieją żadne zapiski dotyczące dokładnego menu tego historycznego przyjęcia, to kronikarz Pielgrzymów, Edward Winslow, napisał w swoim dzienniku, że przygotowując się do tego wydarzenia, gubernator Bradford wysłał czterech mężczyzn z misją „upolowania ptactwa” i że goście Wampanoag przybyli, niosąc pięć jeleni. Historycy przypuszczają, że prawdopodobnie wiele dań zostało przygotowanych z użyciem tradycyjnych przypraw oraz sposobów gotowania rdzennych Amerykanów. Ze względu na to, że Pielgrzymi nie mieli piekarników, a zapasy cukru z Mayflower skurczyły się do jesieni 1621 r., w posiłku nie było ciast, placków czy innych deserów, które stały się charakterystyczną cechą współczesnych obchodów.

Pielgrzymi urządzili swe drugie obchody Dziękczynienia w 1623 roku, by zaznaczyć koniec długiej suszy, która zagrażała plonom zbóż i skłonili gubernatora Bradforda do ogłoszenia postu religijnego. Dni postu i dziękczynienia, coroczne lub związane z innym wydarzeniem, stały się powszechną praktyką również w innych osadach Nowej Anglii. Podczas amerykańskiej rewolucji Kongres Kontynentalny wyznaczył jeden lub więcej dni dziękczynienia, a w 1789 roku George Washington wydał pierwszą proklamację dotyczącą Święta Dziękczynienia za pośrednictwem narodowego rządu Stanów Zjednoczonych. W tej proklamacji wzywał Amerykanów do wyrażania wdzięczności za szczęśliwe zakończenie wojny o niepodległość oraz za pomyślną ratyfikację Konstytucji USA.

BS 2019, s. 82-84



„ZWIASTOWANIE WIELKIEJ RADOŚCI”



OKRES Świąt przynosi ze sobą kolejny czas na spotkanie się w chrześcijańskiej społeczności z tymi, których miłujemy. Jak wielki zachwyt panuje w chrześcijańskim świecie, gdy wspólnie upamiętnia on narodziny Pana i Zbawcy całej ludzkości. Ogromna większość rządów świata pogrążona jest w chaosie, a poddani tym rządóm obawiają się nieznanego i ten lęk egzystuje w umysłach ludzkości. Jednak Bóg Jehowa, udzielając łaskawego daru, zwiastując „radość wielką”, daje powód do obchodzenia Świąt Narodzenia Pańskiego. Tak, jest powód, by obchodzić ten czas!

Święta Narodzenia Pańskiego są powszechnie obchodzone 25 grudnia, a ponieważ ich obchody nie są nakazane w Piśmie Świętym – są po prostu dobrowolnym wspomnianiem wielkiego wydarzenia, niż konkretnej daty – dobrze zrobimy, obchodząc je godnie w zwykłym czasie. Jednak faktem jest, że nie zgadzamy się z tą datą i zgodnie z dowodami utrzymujemy, że nasz Pan urodził się około 1 października oraz że 25 grudnia, około dziewięciu miesięcy wcześniej, był w przybliżeniu datą zwiastowania (Łuk. 1:30,31; zob. *Nadszedł Czas*, s. 54-62).

Czy jest w tym coś dziwnego, że posłannictwo Boskiej łaski, tak jak zostało ogłoszone pierwszego świątecznego poranka, było posłannictwem pokoju i dobrej woli dla ludzi – dla wszystkich ludzi? Czy dziwne jest, biorąc pod uwagę to, co dostrzegamy z rozwijającego się planu Bożego, że aniołowie oświadczyli pasterzom: „I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łuk. 2:10,11, BW)? Nie! To posłannictwo jest zupełnie zgodne ze wszystkim, co wiemy z Boskiego Słowa oraz ze wszystkim, czego rozsądny, inteligentny umysł może oczekiwać od wszechwiedzącego, sprawiedliwego, potężnego i wszechmiłującego Stworzyciela. Dlaczego On nie miałby się bardzo cieszyć błogosławieniem każdego stworzenia z rodu Adama?

„Którym jest Chrystus Pan”! Pięknie o tym mówi werset z Jana 1:9 (UBG): „Ten był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka

przychodzącego na świat”. Jak silne i głębokie jest stwierdzenie tego wersetu, który oświadcza, że Jezus był prawdziwym Światłem świata dla każdego człowieka, który przychodzi na świat! Jak ono zapewnia nas, że Odkupiciel świata był wielkim, świątecznym darem Boga dla Adama i jego całego potomstwa, darem, którego wartość wzrasta w ocenie wszystkich Pańskich świątych w obecnym czasie, gdy dzień po dniu poznają Boskiego Chrystusa. Ta ocena będzie wzrastać w świecie, gdy podczas Wieku Tysiąclecia ludzkość skorzysta ze wspaniałych możliwości

wówczas udzielanych i dojdzie do szczerzej zgodności z Panem i Jego sprawiedliwością. Ocena ludzkości dla tego daru będzie wzrastać przez całą wieczność, jak długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej Miłości będzie coraz bardziej objawiana.

Nie pozwólmy, by małość naszego umysłu przeszkodziła nam w ocenie prawdziwego znaczenia Boskich słów. Pamiętajmy o słowach naszego Boga: „Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi

moje, mówi Pan; ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze”. Wielki plan Boga, który jak dotąd objął zaledwie Jedyne Prawdziwy Kościół – tych, których Bóg powołał, ma jeszcze objąć nie tylko ludzkość żyjącą w czasie, gdy Słońce Sprawiedliwości rozbłyśnie w niebiańskiej chwale, lecz także wszystkich tych, którzy już poszli do wielkiego więzienia śmierci – do grobu, szeolu, hadesu (Iz. 55:8,9; 40:5). Jesteśmy pewni, że ogromna większość tych ludzi nigdy nie została oświecona przez Pana Jezusa i przez posłannictwo Jego ewangelii. Nie było takiego Światła przed przyjściem na świat naszego Odkupiciela. Świadcstwo biblijne na ten temat jest wyjątkowo jednoznaczne, mianowicie, że Chrystus „[...] żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię” (2 Tym. 1:10, BW). Ani nieśmiertelność – dar Boży dla Kościoła, ani życie wieczne, zapewnione przez Boga dla wszystkich z rodu Adama, którzy je przyjmą, nie były dostrzegane, oceniane ani rozumiane. Rzeczywiście, wcześniej były one mglistymi obietnicami, lecz nie było nad nimi jasnego światła. One musiały być przyjęte wiarą.

Czy obecni chrześcijanie, którzy podkreślają obchodzenie Świąt podarunkami dla innych, czynią tak z chęci służenia pogańskim bogom lub by ob-

*„I rzekł jej anioł:
Nie bój się, Mario,
znalazłaś bowiem
łaskę u Boga.
I oto poczniesz w łonie,
i urodzisz syna,
i nadasz mu imię Jezus”.*

Łuk. 1:30,31 (BW)

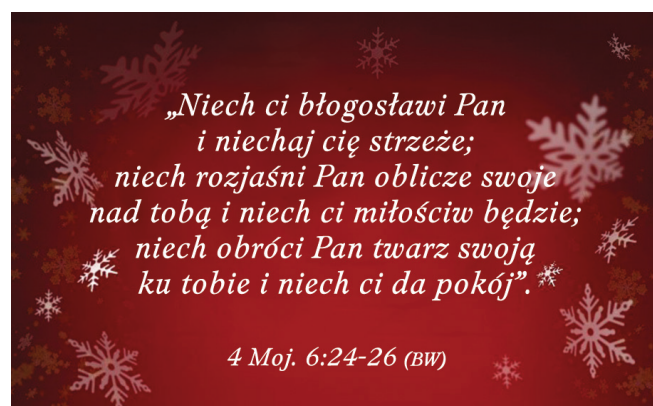
chodzić pogańskie święta? Oczywiście, że nie! To, co czynią, jest zgodne ze szczerymi sercami, a nie z historycznymi uwarunkowaniami! Niesamolubne dawanie drobnych prezentów i pamiątek w okresie świątecznym, niezależnie od historycznego pogańskiego dawania upominków, wydaje się nam szczególnie stosowne w tym, że Bóg nieustannie obdarowuje i zachęca innych do tego, a ten dzień jest powszechnie przeznaczony na upamiętnienie daru Jego drogiego Syna danego na nasze odkupienie! Łuk. 11:13 (BW): „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą”. Dz. Ap. 20:35 (BW): „W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”.

Ci, którzy nadal sprzeciwiają się temu na podstawie historycznych związków z pogańskim kultem i praktykami, powinni pamiętać, że Apostoł Paweł nie uważał za złe, by w pewnych okolicznościach nawet jeść mięso, które było ofiarowane pogańskim bożkom (1 Kor. 8:4; 10:25-33; Rzym. 14:14-23), nie mówiąc już o wykorzystaniu jedynie pewnych dni i uzasadnionych zwyczajów, których poganie używali podczas swych świąt dawno temu. Czynienie dobra czy dobrowolne, niesamolubne i roztropne dawanie odpowiednich podarunków przez chrześcijan w okresie Świąt, z pewnością nie byłoby grzechem bardziej, niż praktykowanie tego w każdym innym okresie roku. Gdybyśmy mieli przejść przez 25 grudnia bez dziękowania Bogu za wielki dar Jego Syna (za który powinniśmy Mu dziękować codziennie!) tylko z powodu starodawnych pogańskich świąt

w tym okresie, bylibyśmy bardziej niechrześcijańscy niż chrześcijańscy.

Jako poświęceni, wierzący chrześcijanie napełnieni pragnieniem służenia rodzinie, przyjaciółom i braciom, skorzystajmy z Boskiego przywileju dawania darów, by okazać naszą miłą życzliwość, delikatność, czułość, łagodność – wszystko z umiarem. „Człowiek, który ma przyjaciół, musi obchodzić się z nimi po przyjacielsku [...]” (Przyp. 18:24, UBG). Każdego dnia niech radosne, pozytywne emocje będą naszym udziałem, gdy dziękujemy Bogu za wielki dar Jego Syna, za przywilej obchodzenia tych szczególnych Świąt oraz za to, że Bóg ustanowił Amerykę swym miejscem wolności religijnej. Ten świąteczny okres jest cudownym czasem, w którym nasze serca i umysły mogą rozmyślać o obfitości błogosławieństw dostarczonych przez Boga Jehowę! „Niech ci błogosławi Pan i niechaj cię strzeże; niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą i niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niech ci da pokój” (4 Moj. 6:24-26, BW).

BS 2019, s. 84-86



Przy końcu roku podatkowego skrupulatni biznesmeni przeprowadzają bilans, by sprawdzić jaki był ich rok w biznesie i wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do przyszłych działań w swych operacjach biznesowych. Bez takiego bilansu oni nie wiedzieliby, jak właściwie planować na przyszłość ani nie dowiedzieliby się, jaki był ich rok w biznesie. W tym są oni przykładem dla nas, dzieci Bożych, zajmujących się duchowymi sprawami (Łuk. 19:13,16-26). Jeśli nie dokonamy bilansu naszych duchowych



spraw, nie będziemy wiedzieli jakie są nasze korzyści i straty w mijającym roku ani nie będziemy wiedzieć w czym dokonać oszczędności, a co rozwinąć. Dokonywanie takiego bilansu jest samoegzaminacją.

Ta powinność praktykowania samoegzaminacji jako duchowego ćwiczenia jest nakazem wpajany przez Pismo Święte. Zarówno Stary jak i Nowy Testament nawołuje nas do tego (2 Kor. 13:5; 1 Kor. 11:27; Gal. 6:3,4; Ps. 119:59; Trena Jer. 3:40; Agg. 1:7). To oznacza badanie nas

samych w zakresie naszych usposobień, myśli, motywów, słów, czynów, osiągnięć, braków i win, aby zachęcić nas do dobra, uzupełniania braków oraz przewycięzania zła w nas.

Ta samoegzaminacja oznacza to, co wynika dla nas ze znaczenia tego słowa. Egzaminować jakąś rzecz oznacza sprawdzać, badać, analizować ją. Kiedy lekarz bada pacjenta, prawnik dowody, geolog warstwę Ziemi, górnik minerał czy chemik substancję chemiczną – oni egzaminują, sprawdzają, analizują je. Podczas samoegzaminacji dana osoba jest obiektem badania, sprawdzania, analizowania samego siebie i oczywiście samoegzaminacja jako duchowe ćwiczenie jest sprawdzaniem siebie z duchowego punktu widzenia. To wiąże się z analizowaniem własnego usposobienia, myśli, motywów, słów, czynów, osiągnięć, braków i wad z duchowego punktu widzenia w celu osiągnięcia duchowych rezultatów.

KONIECZNOŚĆ SAMOEGZAMINACJI

Samoegzaminacja jako duchowe ćwiczenie jest niezbędną z wielu powodów. Bez niej nie poznalibyśmy siebie w odniesieniu do naszych usposobień, myśli, motywów, słów, czynów, osiągnięć, braków oraz wad i nie moglibyśmy właściwie i mądrze postępować wobec nich. Tak jak nie bylibyśmy w stanie właściwie zajmować się sobą bez samoegzaminacji, tak mężowie i żony, rodzice i dzieci, bracia i siostry, pracodawcy i pracownicy, przyjaciele i krewni czy władcy i poddani nie wiedzieliby, jak postępować wobec siebie wzajemnie bez analizowania jeden drugiego. Gdyby w wyżej wspomnianych relacjach brakowało wzajemnej analizy, prowadziłyby to do złych skutków, to o ile bardziej brak samoanalizy prowadzi do złych rezultatów, ponieważ każdy zajmuje się samym sobą częściej i bardziej gruntownie niż innymi.

Jak właściwe zrozumienie jeden drugiego w powyższych relacjach, pochodzące z analizy osób w tych relacjach, pomaga nam właściwie wypełniać przywileje i obowiązki wynikające z tych relacji, tak właściwe badanie samego siebie pomaga nam właściwie postępować wobec nas samych. Takie badanie objawi nam, jakie są nasze wady, braki i osiągnięcia oraz będzie służyło do pobudzania nas w przewycięzaniu naszych wad, w uzupełnianiu naszych braków oraz pomnażaniu naszych osiągnięć. Ono jasno pokaże nam, jakie są nasze usposobienia, abyśmy mogli nauczyć się ograniczać w nas to, co wymaga ograniczania oraz rozwijać to, co potrzebuje rozwoju. Gdy będziemy wykonywać to we właściwy sposób, zobaczymy prawdziwy charakter naszych myśli, motywów, słów i czynów, tak abyśmy mogli zająć wobec nich przyjazny lub negatywny stosunek, tak jak będzie tego wymagać sytuacja.

Taka samoegzaminacja nie tylko pomoże nam właściwie działać wobec nas samych, lecz także udzieli nam wielu informacji, które z jednej stro-

ny powstrzymają nas przed zaniechaniem Boga i naszych bliźnich, a także przed czynieniem zła w stosunku do nich, z drugiej strony pomogą nam w wypełnianiu naszych obowiązków i przywilejów wobec nich. Jest to pomocne we wszystkich naszych relacjach.

POMOCE DO SAMOEGZAMINACJI

Tym, przy pomocy czego mamy egzaminować samych siebie, jest Słowo Boże. Ono dostarcza właściwego narzędzia mierniczego, dzięki któremu możemy uzyskać nasz duchowy wymiar (Obj. 11:1,2; 2 Kor. 10:13-16). Jest to zwierciadło, które daje nam nasze dokładne odbicie, objawiając nasze słabości, braki i dobre cechy (Jak. 1:23-25). Dlatego mamy wglądać w siebie samych w świetle jego doktryn, przepisów, napomnień i przykładów.

Porównywanie i zestawianie samych siebie z nimi spowoduje, że zobaczymy, jacy jesteśmy naprawdę i czy rzeczywiście jesteśmy w prawdzie, „bo Słowo Boże jest żywe [stanowcze] i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny [bo podczas gdy miecz obosieczny może przecinać tylko rzeczy fizyczne, to Słowo ma moc], przenikające [przez rzeczy duchowe] aż do rozdzielenia duszy [treści czynów] i ducha [intencji czynów], stawów [sposobu i związku czynów] i szpiku [prawdziwej istoty czynów], zdolne osądzić [odróżnić] zamiary [intelekt] i myśli [motywy] serca” (Żyd. 4:12, BW).

Ten fragment sugeruje, że powinniśmy analizować nasze myśli, słowa i czyny z trzech punktów widzenia.

Przekonanie o użyteczności samoegzaminacji pomoże nam w jej rozwijaniu. Stanowczość woli i wytrwałość w jej przejawianiu również pomoże nam w jej rozwijaniu. Dokonywanie samoegzaminacji także uzdolni nas do jej rozwijania, ponieważ nauczymy się ją praktykować. Określenie czasu jej praktykowania okaże się korzystne do jej osiągnięcia. Rzeczywiście powinno się ją realizować codziennie.

Istnieją również szczególne okresy, takie jak nasze urodziny czy rocznice ślubu, rocznice naszego odwrócenia się od grzechu do sprawiedliwości, rocznice poświęcenia, przyjścia do prawdy lub rocznice pewnych innych szczególnych opatrności w naszym życiu, kiedy samoegzaminacja okaże się pomocna. Okres Pamiątkowy, czasy przesiewań i okresy pokus są również bardzo właściwe, by przeprowadzać samoegzaminację. Czy na koniec roku samoegzaminacja okaże się szczególnie właściwa, jak sugeruje tytuł artykułu?

EGZAMINACJA W SIEDMIU KROKACH CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA

Z punktu widzenia treści, motywów i sposobu przeprowadzania samoegzaminacji możemy dobrze zba-

dać samych siebie w kwestii naszego uczestnictwa w siedmiu krokach chrześcijańskiego życia podczas roku, który obecnie zbliża się do końca: (1) martwość dla siebie i świata; (2) rozmyślanie nad Słowem Pana; (3) czujność; (4) modlitwa; (5) rozpowszechnianie Słowa; (6) rozwijanie charakteru podobnego do Chrystusa i (7) znoszenie zła w harmonii ze Słowem Bożym.

„Proszę więc was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest wasza rozumna służba. A nie dostosowujcie się do tego świata, ale przemierzcie się przez odnowienie waszego umysłu, abyście mogli rozemnać, co jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Boga”.

Rzym. 12:1,2 (UBG)

Rozważmy najpierw krótko samoegzaminację w związku z **treścią, motywami i sposobami martwoty wobec siebie i świata**. Gdy dokonujemy przeglądu doświadczeń roku, to jeśli chodzi o treść bycia martwym dla siebie i świata, pytamy w rzeczy samej: Czy w tym roku żyłem w martwocie wobec siebie i świata, czy byłem żywy dla siebie i świata? Czy moje życie było mieszaniną, częściowym ożywieniem wobec siebie oraz świata i częściową martwością dla siebie i świata? Co zachęcało, a co utrudniało taką martwość? Jak mógłbym być bardziej martwy wobec siebie i świata? Jeśli chodzi o motywy, możemy zbadać samych siebie w odniesieniu do martwoty wobec siebie i świata w następujący sposób: Dlaczego byłem martwy wobec siebie i świata? Dlaczego byłem częściowo ożywiony wobec siebie i świata? Co do rodzaju, możemy zbadać siebie w odniesieniu do naszej martwoty wobec siebie i świata w tym roku w taki sposób: Jak byłem martwy dla siebie i świata – nieustannie czy okazjonalnie, w łatwych czy w trudnych warunkach?

Jeśli chodzi o **medytację nad Słowem Bożym**, zbadajmy samych siebie najpierw co do jej treści: Czy poświęcałem mój wolny czas medytacji nad Słowem w jego doktrynach, przepisach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach, lub czy pozwalałem, by mój umysł zajmował się światowymi, samolubnymi, grzesznymi i błędnymi rzeczami?

Lub czy oddałem część mojego wolnego czasu na rozmyślanie o Słowie, a część na rozmyślanie o grzesznych, samolubnych, błędnych i światowych rzeczach? Lub czy prawie w ogóle nie poświęcałem wolnego czasu na rozmyślanie o Słowie? Co zachęcało, a co powstrzymywało mnie w tym? Możemy

zapytać samych siebie: Czy z radością, wdzięcznością, z oceną, pracowicie, mądrze i starannie rozmyślałem o Słowie Bożym, czy też nie?

W kwestii **czuwania**, możemy zbadać samych siebie w odniesieniu do jego treści, w następujący sposób: Czy w tym roku czuwałem nad moim usposobieniem, myślami, motywami, słowami, czynami, otoczeniem i wpływami działającymi na mnie lub przeze mnie? Jeśli chodzi o sposób, możemy zapytać: Czy moje czuwanie było skrupulatne, stałe, zupełne i uczciwe?

Jeśli chodzi o **modlitwę**, możemy zbadać samych siebie w związku z jej treścią w następujący sposób: Czy ten rok był dla mnie rokiem modlitwy, czy też nie? Co mnie zachęcało do tego, a co przeszkadzało? Co z tego wyniknęło? Jeśli chodzi o motywy: Czy w tym roku modliłem się na chwałę Bogu czy z grzesznych, błędnych, samolubnych i światowych motywów? Co do sposobu, możemy zapytać: Czy moje modlitwy były serdeczne, nieustanne, ufne, prawdziwe, pełne uległości, lub czy były powierzchowne, formalne, rzadkie, niedowierzające, niebiblijne, przypadkowe?

W sprawie **rozpowszechniania Słowa Pańskiego**, możemy zbadać samych siebie w odniesieniu do jego treści w następujący sposób: Czy w tym roku starałem się rozpowszechniać Słowo ustnie lub w formie drukowanej, współpracując w tym z innymi, przez moje czyny, moje modlitwy oraz moje datki, czy też nie? Czy czyniłem te rzeczy częściowo, lub czy nie czyniłem ich wszystkich? Jakie były wyniki? Jeśli chodzi o motywy, możemy zapytać: Czy wiara, nadzieja, miłość i posłuszeństwo były tym, co pobudzało mnie całkowicie lub częściowo do rozpowszechniania Słowa Bożego? Lub czy grzech, błąd, samolubstwo i światowość zupełnie lub częściowo zachęcały mnie do tego? Co do sposobu, możemy zapytać: Czy moje rozpowszechnianie Słowa było sumienne, nieustanne, taktowne, radosne, owocne czy też nie?

Podobnie powinniśmy zbadać samych siebie co do **rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa**. W odniesieniu do jego treści, możemy zapytać: Czy w tym roku starałem się odrywać moje uczucia od ludzkich spraw, a przywiązywać je do spraw niebiańskich? Czy rozwijałem łaski czy też wady? Czy wzmacniałem wyższe czy też niższe uczucia, łaski, czy też ich przeciwieństwa? Czy równoważyłem i doskonaliłem dobro, czy też byłem niedbały w tych kwestiach? Czy pozwalałem, by zło panowało nade mną, czy też starałem się wykorzeńić je z siebie? Co mi w tym pomagało lub przeszkadzało? Jakie były rezultaty? Jeśli chodzi o motywy, możemy zapytać: Czy moje motywy były duchowe, ludzkie, czy one były po części duchowe, po części ludzkie, a po części szatańskie? Co do sposobu, możemy zapytać

siebie: Czy byłem pracowity, taktowny, praktyczny, oddany i zgodny z Biblią pod tym względem?

Ostatecznie możemy z pożytkiem zbadać samych siebie co do **znoszenia zła w harmonii ze Słowem**. Jeśli chodzi o treść, możemy zapytać: Czy w tym roku znosiłem zło w stosunku do mojej osoby, reputacji, dóbr, wpływu itd. z powodu mojej wierności prawdzie? Czy żeby uniknąć cierpienia, szedłem na kompromis lub okazałem się zupełnie niewierny Słowu Pana? Co mi pomagało, a co przeszkadzało? Jakie osiągnąłem rezultaty? Jeśli chodzi o motywy, możemy zapytać, czy z wiarą, nadzieją, miłością i cierpliwością znosiłem zło dla Słowa Pańskiego, czy też samolubstwo, światowość, grzech i błąd mieszały się z moimi motywami? Lub czy takie motywy powstrzymały mnie przed znoszeniem zła dla Słowa? Jeśli chodzi o sposoby, możemy zapytać: Czy byłem wierny, uległy, radosny, wdzięczny, oceniający i przebaczący, czy też nie? Lub czy znosząc zło dla Słowa Pańskiego miałem przeciwne uczucia?

Umiłowani bracia, przez samoegzaminację niewątpliwie wszyscy odkryjemy pewne powodzenia i pewne porażki w naszych doświadczeniach i osiągnięciach tego roku. Czy zatem nie możemy postanowić, że w nadchodzącym roku będziemy lepiej postępować? Czyż wszyscy z nas nie poświęcą czasu na sumienną samoegzaminację przy końcu roku? Czyż nie będziemy praktykować codziennej samoegzaminacji z odpowiednim postanowieniem naprawy, którą będziemy sumiennie realizować w naszym postępowaniu?

BS 2019, s. 86-88

SIEDEM KROKÓW CHRZEŚCJAŃSKIEGO ŻYCIA

1. Wyrzeczenie się siebie i świata;
2. Rozmyślanie o Słowie Bożym;
3. Czuwanie;
4. Modlitwa;
5. Rozpowszechnianie Słowa Bożego;
6. Rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa;
7. Znoszenie zła w harmonii ze Słowem Bożym.

BĄDŹCIE ŚWIĘTYMI

(2 SAM. 9; EFEZ. 4:32; PRZYP. 8:17)

BÓG udziela nam głębokiego wglądu w charakter Dawida i ukazuje nam jedną z jego zdolności, która sprawiła, że był „mężem według serca Bożego”. Zupełnie pomijając i puszczając w niepamięć zło, którego doświadczył ze strony króla Saula, w czasie gdy Saul czyhał na jego życie, król Dawid wspominał postępowanie Jonatana, syna Saula i bardzo dobrze go oceniał. Wspominał, jak Jonatan okazał mu przyjaźń i jak on sam uczynił z nim przymierze, ze względu na które okazał życzliwość rodzinie Jonatana. Przez pewien czas, zajęty sprawami królestwa, król Dawid najwidoczniej zapomniał zasięgnąć szczegółowych informacji o rodzinie Saula, lecz wydarzyło się coś, co zdecydowanie przypomniało mu o zobowiązaniu wobec Jonatana. Prawdopodobnie było to w połowie jego panowania i całkiem możliwe, że to poważny grzech Dawida z Betsabą i jego serdeczna pokuta za ten grzech, skłoniła go do odpowiedzialności wobec jego bliskich, włączając rodzinę jego zmarłego przyjaciela Jonatana.

Syba, główny sługa króla Saula, został wezwany do Dawida i przekazał informacje o innych członkach rodziny Saula. Od niego Dawid dowiedział się, że żyje jeszcze jeden syn Jonatana, który był pięcioletnim dzieckiem w chwili śmierci Saula i Jonatana i który został upuszczony przez niańkę podczas

ucieczki po klęsce Saula, w wyniku czego okulał. Król Dawid wyjaśnił Sybie, że pragnie okazać życzliwość potomstwu Saula i rozkazał przyprowadzić na dwór kalekiego syna Jonatana, Mefiboseta. Usłuchano rozkazu króla, choć ten rozkaz z pewnością był przyjęty z wielką obawą i trwogą oraz powątpiewaniem w szczerość króla. W tamtym czasie panował zwyczaj, że gdy jeden król obejmował panowanie po innym, wszyscy z poprzedniej linii królewskiej mieli być schwytani i zabici, aby później nie powodowali problemów dla nowej dynastii. Tego widocznie spodziewano się po królu Dawidzie i zachowywano dyskrekcję co do miejsca przebywania syna Jonatana, aby król Dawid nie wiedział, gdzie on jest. Jednak Syba miał na względzie dobro swej dużej rodziny i był świadomy, że miał obowiązek spełnić prośbę króla, nawet gdyby to oznaczało śmierć dla dziedzica Saula. A syn Jonatana, będąc ułomny i wiedząc, że jego obecne miejsce pobytu jest znane królowi, nie mógł zrobić nic innego, jak tylko zareagować na takie wezwanie, stawiając się na dworze. Jego obawa, że słowa króla mogły być podstępne i jego myśli, że nie można oczekiwać i ufać tak wielkiej wspaniałomyślności, jaka została zasugerowana, bez wątplenia wywołały strach i trwogę, więc zbliżając się do króla, padł na twarz u jego stóp, mówiąc: „Oto sługa twój!”

2 SAM. 9 Charakter Króla Dawida

Hebrajskie słowo-klucz:

CHESED

Życzliwa uprzejmość

Miłosierdzie/Miłująca życzliwość

Bóg użył tego słowa,

zobowiązując samego siebie

do troski o swój lud

– o tych którzy Go miłują.

2 Sam. 9:1, 9:3, 9:7, 10:2

„Nie bój się”, powiedział Dawid, „gdyż chcę ci wyświadczyć łaskę ze względu na twego ojca, Jonatana. Chcę ci zwrócić całą posiadłość ziemską Saula, twego dziada, ty sam zaś będziesz jadał u mojego stołu po wszystkie czasy”. Dla ludzi z krajów orientalnych spożywanie razem posiłków jako przyjaciele oznacza zobowiązanie do przyjaźni i braterstwa, a stałe jedzenie przy jednym stole oznacza członkostwo w rodzinie. Nie powinniśmy uważać tego za kwestię małej wagi, ponieważ Dawid miał dwie żony. Ich dzieci miały nadzieję, że kiedyś będą następcami tronu, a wprowadzenie do rodziny obcego, mogło właściwie być traktowane jako zagrożenie ich interesów, szczególnie że obcy, zgodnie ze zwyczajem tych narodów, miał już wcześniej prawo do tronu, jeszcze większe niż król.

Całe to działanie wskazuje nam na odwagę króla oraz dowodzi jego przeświadczenia, że królestwo nie zostanie zabrane jego potomstwu i pokazuje nam również zaufanie, jakie musieli odczuwać wszyscy członkowie rodziny wobec niego i szacunek do jego zdania w sprawach domowych i do jego stanowiska w domu. Nie możemy przypuszczać, że król używał swego zwierzchnictwa w surowy i apodyktyczny sposób, lecz czynił to z miłą życzliwością i wspałością oraz w interesie wszystkich domowników. Ten, kto potrafił być życzliwy dla syna przyjaciela, oczywiście potrafił być życzliwy i wielkoduszny także dla członków swej własnej rodziny i taki niewątpliwie Dawid był.

Nawet najbardziej zaawansowani spośród poświęconego ludu Pana mogą wyciągnąć pewne pomocne sugestie ze szczegółów tych rozważań.

(1) Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Jonatan był przyjacielem Dawida w czasie, gdy ten drugi tego potrzebował i dowiódł szlachetności swego charakteru, swej wierności zasadom sprawiedliwości oraz swej lojalności wobec Boga, nawet wtedy, gdy Bóg odebrał mu królewską władzę i udzielił jej Dawidowi. Przyjaźń Dawida przysłała w czasie potrzeby do biednego człowieka, który miał ułomne nogi i żył w ukryciu, bojąc się, że gdy ktoś go rozpozna, zostanie mu odebrane życie. Smutne jest życie w takim stanie!

(2) Poszukiwanie okazji do czynienia dobra przez Dawida, przypomina nam, że taka powinna być nasza postawa, że my nie powinniśmy jedynie czekać, aż warunki zmuszą nas do skierowania uwagi na problemy innych i na potrzebę pomocy im. Jak jasno mówi o tym Pismo Święte: „Błogosławiony ten, który zważa na biednego [...]”. Jest to cecha podobna do tej posiadanej przez Boga i każdy, kto ją praktykuje, jest w takim stopniu podobny do Boga. Apostoł mówi o Bogu, że On spojrział w dół i zobaczył „wzdychające stworzenie”, żyjące w warunkach grzechu, degradacji, umierania. On przyjrzał się

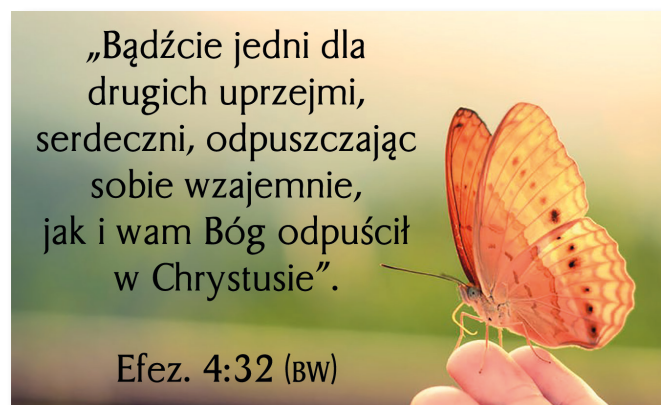
bliżej i zauważył, że nie było dla nich żadnej innej możliwości pomocy – że byli całkowicie zależni od Niego. Wówczas Jego własne ramię przyniosło zbawienie. Ramię to – Pan Jezus – zostało objawione, by podnieść człowieka ze stanu śmierci z powrotem do harmonii z Bogiem. Nasz Pan radził: „Bądźcie miłośni, jak miłośny jest Ojciec wasz [...] gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych”. W harmonii z tym nasze szlachetne uczucia i pomoc nie powinny być ograniczone do tych, którzy przez więzy miłości mają do tego prawo.

Nasza szczodrość ma iść dalej, nawet wobec naszych wrogów. „Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go [...]”. Tym sposobem będziemy dziećmi naszego niebiańskiego Ojca – tak okażemy, że mamy Jego usposobienie, „umysł Chrystusa”, który umarł za nas, gdy byliśmy nieprzyjaciółmi. Jednakże nie nakłaniamy do okazywania tego samego stopnia miłości i życzliwości w stosunku do wszystkich. Pan Bóg miłuje szczególnie tych, którzy są w zgodzie z Nim i tak samo my powinniśmy postępować, lecz nasza miłość i sympatia oraz pomoc nie może być ograniczona jedynie do takich, ponieważ mamy napomnienie, że „jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, na jakąż wdzięczność zasługujecie? [...] Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią”. Jednak Bóg polecił, aby Jego miłość ku nam okazana w tym, że Jego Syn, „Chrystus [...] umarł za bezbożnych”, była dla nas przykładem, jaka powinna być nasza miłość.

(3) Zarówno sprawiedliwość, jak i wspałość Dawida jest widoczna w sposobie jego postępowania. Zamiast pożądać majątku Saula i używać swej władzy, by ten majątek stał się jego własnością, on celowo tak załatwił sprawy, by wszystkie korzyści z majątku Saula trafiły do potomka Saula, który w tym samym czasie nieustannie korzystał z obfitości królewskiego stołu. Stosunkowo niewiele byłoby tak prawych i tak wspałości. To zdarzenie dodaje świeżego blasku charakterowi Dawida i pozwala nam zrozumieć, dlaczego był tak umiłowany przez Boga. On nie był zadowolony z samego pragnienia czynienia dobra. Pełen zapału do czynienia dobra, Dawid poszedł dalej i postąpił sprawiedliwie. Wprowadził swe wzniosłe myśli i wielkoduszne impulsy w czyn i zostawił „ślady na piasku czasu”, które pomogły wyznaczyć właściwą ścieżkę dla milionów, którzy od tamtego czasu badali je w świętych pismach.

Obecnie przechodzimy do rozważania naszego drugiego wersetu (Efez. 4:32). Chociaż Pismo Święte wszędzie wpaja myśl, że lud Boży powinien być wspałości zarówno wobec obcych, jak i własnej rodziny, to powszechna jest myśl, że członkowie

ludu Bożego powinni mieć szczególne zainteresowanie o siebie nawzajem, jak Apostoł wyraża to w słowach: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie [...]”. O, tak! Uprzejmość jest oczywiście jednym z elementów miłości, jak mówi Apostoł, a wrażliwość serca powinna charakteryzować tych, którzy mają mieć udział z naszym Panem w Jego Królestwie. Twarde serce i okrucieństwo są dowodami degradacji – utraty Boskiego obrazu. Oziębłość i twarde serca na świecie sprawiają, że niezliczone tysiące płaczą nawet bardziej, niż wynika to z warunków, w jakich ludzie żyją. Jak oświadcza Apostoł, „[...] całe stworzenie wspólnie wdycha [...]”, oczekując na Króla Chwały, który wprowadzi restytucję. Niech wszyscy poświęceni wierzący jako członkowie jedynej prawdziwego kościoła, szczególnie Poświęceni Obozowcy Epifanii, czynią coś, by pomóc w złagodzeniu trudności świata, nawet jeśli nie byłoby to nic więcej niż pocieszające słowo. Naprawdę radujemy się, gdy dostrzegamy oznaki nadchodzącego Królestwa naszego Pana – czas „[...] odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz. Ap. 3:21, BT).



Czy nie zaleca się ludowi Bożemu: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”? A gdyby tak było, to co w zachowaniu bliźniego musieliby wybaczać? Ach! To jest to. W sercu oni muszą mieć zupełnie doskonałą wolę, lecz wykonując ją, stwierdzają – jak Apostoł mówi – że w wielu rzeczach wszyscy upadamy. „Nie ma ani jednego sprawiedliwego”. Ponadto ci, którzy należą do Boga pod zarysami zbawienia wyborczego, według ciała nie są najwięksi, najszlachetniejsi i najlepsi. „[...] niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, [...] wybrał Bóg [...]”. Chociaż Apostoł daje do zrozumienia, że wśród wybranych można się spodziewać niektórych wielkich, bogatych i szlachetnych, to z naciskiem oświadcza, że Bóg wybrał to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić. Jakże to zdumiewające! Niemniej jednak jest właśnie tak, że Pan Jezus pomija zadufanych w sobie i pysznych

oraz oświadcza, że „kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony”.

Tylko ci, skłonni do pokory i nauczani w szkole Chrystusa, są zdolni i skłonni przyjąć nieszlachetnych, którzy jednoczą się przy Boskich standardach i którzy mogą być przyjęci. Miłość do nieszlachetnych osób oznacza, że musimy na nich patrzeć z Boskiego stanowiska i miłować ich tak, jak Bóg ich miłuje – nie z powodu ich nieszlachetności i niskich cech, lecz pomimo nich, ponieważ serca tych osób dążą do Boga i sprawiedliwości. Gdy dochodzimy do miłowania i oceniania wszystkich tych, którzy opowiadają się po stronie tych zasad i dążą do nich, to przyjmujemy taką postawę, jaką ma Bóg i patrzymy na sytuację z Boskiego punktu widzenia, mając współczucie dla tych, którzy są słabi i pozostają na uboczu oraz czyniąc wszystko, co możemy, by im pomóc, jeśli oni miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawość oraz dążą do harmonii ze swymi ideałami.

Im bardziej tacy muszą się zmagać, tym bardziej wzbudzają miłość i współczucie Boga oraz tych, którzy do Niego należą. Bóg obiecał „przykrywać ich wady” i takie powinno być odczucie wszystkich tych, którzy są po Jego stronie. Tak jak Apostoł powiedział w tym wersecie, musimy być skłonni do wybaczenia sobie nawzajem i tak jak on uczy w 1 Kor. 12:23, UBG: „A te, które uważamy za mało godne szacunku, tym większym otaczamy szacunkiem, a nasze wstydlive członki otrzymują większe poszanowanie” – powinniśmy poświęcić więcej czasu i energii na pomoc im, szczególnie na przykrywanie ich potknięć i wspieranie ich. Na ten temat Apostoł w innym miejscu mówi, że powinniśmy naśladować przykład Jezusa w kładzeniu naszego życia za braci: „A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych” (Rzym. 15:1, BW). Zbyt często lud Pana zapomina o tym napomnieniu i jest skłonny do kładzenia życia dla siebie samych, dla swojej własnej wygody lub do kładzenia swego życia, czasu i energii w społeczności z tymi braćmi, którzy są dla nich najbardziej odpowiedni ze względu na ich rozwój i zaawansowanie. Jako członkowie jednego prawdziwego kościoła, nigdy nie bądźmy winni ignorowania słabych, potrzebujących pomocy w zrozumieniu posłannictwa prawdy, tak jak jest ono podane przez Boskie wybrane naczynia.

SZUKANIE BOGA WE WCZESNYM OKRESIE ŻYCIA

Obecnie przechodzimy do analizy naszego trzeciego wersetu (Przyp. 8:17). „Ja miłuję tych, którzy mię miłują; a którzy mię szukają rano, znajdują mię”. Ten werset mówi o mądrości, lecz Bóg sam jest uosobieniem mądrości i to stosuje się do Boga. Podobnie dla

tych, którzy są uprzywilejowani usłyszeniem o Boskiej łasce, Chrystus jest mądrością. Tak jak Apostoł oświadcza: „który stał się dla nas mądrością”, dla wszystkich tych, którzy w prawości, właściwie Go przyjmują. Nie myślimy, że Boskie powołanie zostało skierowane szczególnie do dzieci. Nie twierdzimy też, że nauki Pana Jezusa są szczególnie przystosowane do dziecięcego umysłu. Nie rozumiemy także, że Jezus uczył dzieci ani że On lub Jego Apostołowie zakładali szkoły niedzielne (Wykłady Pisma Świętego, tom 6, s. 544-547).



Jednak słusznie możemy powiedzieć, że niezależnie od ograniczeń w Prawie Żydowskim, które powstrzymywały Chrystusa i Apostołów przed staniem się sługami prawdy, zanim ukończyli 30 rok życia, nie ma takich ograniczeń obecnie i ktokolwiek ma uszy ku słuchaniu, niech Go słucha, niezależnie od tego, czy jest starszy czy młodszy (Mat. 13:9). Zachęcamy wszędzie drogich braci w prawdzie do pilnowania, by ich dzieci otrzymywały najlepsze religijne pouczenia, jak również przykład własnych rodziców w codziennym życiu. Każdy dom powinien mieć swoje badanie Biblii, nawet gdy jest tylko jedno dziecko. W każdą niedzielę powinny być ciche, uświęcone godziny społeczności, duchowej bliskości i wysławiania, w których uczestniczą rodzice i dzieci. Piękne jest dostrzeganie wpływu właściwego domowego życia w niektórych rodzinach – w radości, miłości i w prawdzie.

Kiedy Salomon w Kaz. 12:1 pisał: „Pamiętaj tedy na stwórcy swego we dni młodości twojej”, mówił o tych, którzy wcześniej w swym życiu oddali swe serca Bogu i powierzyli swą drogę Jego przewodnictwu. Wszyscy oni przynoszą świadectwo wielokrotnych błogosławieństw jako rezultatów tego wczesnego startu na właściwej drodze. I jesteśmy zadowoleni, widząc obecnie pewnych młodych ludzi stawiających pierwsze kroki na tej drodze życia. Do wszystkich takich młodych pielgrzymów mówimy: „Niech Bóg was błogosławi!”. Startujecie jako młodzi żołnierze krzyża i chcemy, abyście byli odważnymi i wiernymi żołnierzami. Pamiętajcie, że pierwszym obowiązkiem żołnierza jest posłuszeństwo Dowódcy – Jezusowi Chrystusowi (Żyd. 2:10). Zwracajcie pilną uwagę na Jego Słowo – Biblię – i starajcie się zrozumieć, co Bóg od was chce. Następnie, bądźcie skorzy do posłuszeństwa, czy jesteście w stanie zro-

zumieć mądrość wszystkich Jego wskazówek czy też nie.

W Piśmie Świętym mamy wiele godnych uwagi przykładów takich osób poświęconych Bogu w młodości. O Janie Chrzcicielu jest powiedziane, że jego rodzice „oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i ustaw Pańskich” i że Jan był im dany w odpowiedzi na ich modlitwę – „będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej” (Łuk. 1:6,15,44,66,80, BW). Podobnie Paweł był obdarzony Duchem Świętym od samych narodzin (Gal. 1:15; Dz. Ap. 26:4,5) i był gorliwy względem Boga na długo przed nawróceniem z judaizmu na chrześcijaństwo (Dz. Ap. 22:3,4). Podobnie było z Tymoteuszem (2 Tym. 1:5; 3:15), Samuelem (1 Sam. 1:11,24-28; 2:11,18,19) i Mojżeszem (2 Moj. 2:2).

Ci, którzy wcześniej poświęcili się Panu, uciekają przed wieloma zasadzkami i zamieszaniem, które w późniejszych latach przynoszą wielu osobom cierpienia i kłopoty. Oni nie muszą zbierać gorzkiego żniwa, które zawsze przychodzi po sianiu „dzikich ziaren”. Pobożne życie nie jest bardzo przeciwne pragnieniom ich natury, a w późniejszych latach mają siłę charakteru wynikającą z ciągłej dyscypliny i samokontroli oraz otrzymują wiele błogosławionych korzyści wynikających z długiej znajomości z Bogiem i pouczeń Jego Słowa, jak również prowadzenia przez Jego łaskawe opatrności.

Jakże mądra jest rada: „Pamiętaj więc o swoim Stwórcy w dniach swojej młodości, zanim nadejdą złe dni [...]” (Kaz. 12:1, UBG). Te złe dni gorzkiego rozczarowania i rozpacz nigdy nie nadejdą dla tych, którzy w młodości powierzają swe drogi Panu Bogu i ufają Jego kierownictwu na swych ścieżkach. Jego drogi są drogami przyjemnymi, a wszystkie Jego ścieżki są pokojem (Przyp. 3:17). One wcale nie są gładkie ani łatwe, lecz zawsze są pełne pokoju i przyjemne, ponieważ Ten, który powiedział „[...] Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę” (Żyd. 13:5; Ps. 118:6,7), jest zawsze obecny, by pocieszać i błogosławić oraz sprawiać, by wszystkie rzeczy współdziałały dla dobra tych, którzy miłują Boga – powołanych zgodnie z Jego celem (Rzym. 8:28).

Zanim umysł zostanie zaabsorbowany frywolnymi rzeczami tego świata, jest on łatwo prowadzony przez mądre oraz miłujące serca i nikt nie powinien tracić tych cennych możliwości, które w późniejszych latach mogą przynieść bogate żniwo na chwałę Mistrza. Jednak nie jest naszym celem odwracanie uwagi kościoła od udzielonego nam przez Boga większego dzieła – nauczania Jego Słowa skierowanego do dorosłych – do mniej ważnej pracy instruowania rosnącego pokolenia, lecz raczej wskazywanie wielu osobom mniejszych przywilejów, których w innym razie te osoby mogłyby nie dostrzec. Wielu

poświęconych rodziców ma te przywileje każdego dnia, a wielu innych wchodzi w kontakt z młodymi i zapomina o oświecaniu ich swym światłem, błędnie rozumiejąc, że nie mogą spodziewać się, iż będą przez tych młodych zrozumiani.

Założenie, że młodzi muszą najpierw biec w wyszcigu pychy, ambicji, próżności i głupoty ze światem, a potem nawrócić się do Boga, jest poważnym błędem. Zadaniem tych, którzy mają z młodymi do czynienia, jest ochronienie ich jak dalece to możliwe przed takimi wpływami oraz pomoc w skupieniu ich uczuć i nadziei na Bogu, zanim usidli ich świat.

Wszystkim drogim dzieciom Bożym, młodszym i starszym, którzy oddali swe serca Bogu i którzy codziennie starają się naśladować Jezusa, SZTANDAR BIBLIJNY składa serdeczne życzenia.

Niech postępuje dobre dzieło studiowania, praktykowania i rozpowszechniania posłannictwa prawdy, udzielonego przez Boskie wybrane naczynia. Niech młodzi radują się perspektywami wielkiej użyteczności w Boskiej służbie i jej przedłużonego

okresu. Niech ci bardziej dojrzały odważnie i mądrze znoszą ciężary swego krzyża, pełniąc odważną służbę jako żołnierze krzyża i niech ci starsi pielgrzymujący, opierając się na autorytecie Boskiej prawdy i radując się w swej niezłomności, stoją niczym światła latarni dla innych, aby przy końcu swej drogi mogli powiedzieć: „Dobry bój bojowałem [...], wiarę zachowałem” (2 Tym. 4:7, BW).

BS 2019, s. 88-92



SŁOWO WŚRÓD LUDZI – Jana 1:1-14

JAK wahadło poruszające się między dwoma skrajnymi punktami, przechodzi przez sam środek ciężkości znajdujący się w połowie, tak samo jest z poglądami ogółu chrześcijan odnoszącymi się do naszego Pana Jezusa: one przechodzą z jednej skrajności w drugą. Jeden krańcowy pogląd głosi, że nasz Pan Jezus był jedynie dobrym człowiekiem, członkiem rodu Adama tak jak inni, synem Józefa. Inni twierdzą, że był doskonały, lecz nie istniał wcześniej. Niektórzy odrzucają osobowość Boga i twierdzą, że to, co jest nazwane „Bogiem”, jest jedynie działaniem natury i że człowiek jest największą istniejącą osobową istotą, oraz że człowiek nie został stworzony, lecz rozwinął się z niższych form.

Wielu chrześcijan wyznaje pogląd osobowego Boga – Stworzyciela wszystkich rzeczy i wyjaśnia honorową pozycję naszego Pana Jezusa przyjmując, że On był Ojcem, lecz nazywał siebie Synem Bożym, nieszkodliwie zwodząc ludzkość przez pewien czas. Ci chrześcijanie twierdzą także, że On był „wcielony” – to znaczy, że Bóg wstąpił w ludzkie ciało i używał go jako okrycia swej Boskości.

Literalne zastosowanie tej nauki sugeruje, że gdy Jezus się modlił, to w istocie modlił się do samego siebie. Zwodziłby w ten sposób swoich uczniów, ponieważ oni nie byli w stanie zrozumieć tej idei. Ta idea powoduje również trudności, gdy rozważa się ukrzyżowanie naszego Pana Jezusa. Kiedy On zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”, czy było to jedynie na pokaz? Będąc Bogiem, On nie

mógł zostać opuszczony ani nie mógł umrzeć. Ten pogląd oznacza również, że kiedy ciało Jezusa umarło, to było martwe jedynie przez chwilę – gdy Bóg wyszedł z niego. Gdy rozmyśla się o tej teorii, to nasuwa ona myśl, że doświadczenia naszego Pana – od pierwszego aż do ostatniego – były poniekąd złudne. To twierdzenie byłoby przeciwne zarówno Boskiemu charakterowi jak i rozumowi. Większość badaczy Biblii zgodziłaby się z tym, że Pismu Świętemu powinno się pozwolić, by interpretowało się samo i że to, co ono przedstawia powinno być przyjmowane bez zastrzeżeń przez wszystkich chrześcijan.

Wszystkie z tych teorii musimy odłożyć na bok jako zupełnie niespójne z Boskim objawieniem danym w Słowie Bożym, które uczy nas, że inteligentny Stwórca – ten Bóg Jehowa, w swym współczuciu i miłości zapewnił Odkupiciela, odrębnego i różniącego się od naszego rodu. Spójrzmy szczerze na tę kwestię. Tekst napisany grubą czcionką pochodzi z Ewangelii według świętego Jana 1 (UBG):

Werset 1: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”.

Faktycznie, nie jest to złe tłumaczenie, a brzmienie tego tekstu mogłoby sugerować istnienie dwóch Bogów, podczas gdy Biblia oświadcza, że „[...] istnieje tylko jeden Bóg Ojciec [...] i jeden Pan, Jezus Chrystus [...]” (1 Kor. 8:6, BW). Nigdzie w Piśmie Świętym nie jest powiedziane, że Oni są równi w mocy i chwale. Przeciwnie, gdy bierzemy słowa Apostołów, czy proroków, czy – co najważniejsze –

samego Pana Jezusa, one wszystkie zgodnie poświadczają, że „[...] Ojciec większy jest niż Ja”. Podporządkowanie Jezusa Bogu objawia się w słowach Jezusa: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (Jana 14:28; 6:38, BW).

Pełna chwały osoba określona tutaj jako Słowo (gr. *Logos*) była początkiem twórczego dzieła Ojca. To zrozumienie jest w pełnej zgodzie z oświadczeniem Pisma Świętego, że Jezus był początkiem stworzenia Bożego: „[...] pierwotnym wszelkiego stworzenia” (Kol. 1:15, BW).

Jednak ktoś może się sprzeciwić: „Czynicie Jezusa, Syna Bożego, jedynie istotą stworzoną”. Odpowiadamy: Tak. Czy samo pokrewieństwo między ojcem i synem nie oznacza przodka i osobę stworzoną? Podczas chrztu Jezusa głos z nieba oświadczył: „[...] Tyś jest on Syn mój miły; w tobie mi się upodobało” (Łuk. 3:22). Oczywiście to świadectwo nie wskazuje na pomieszanie osobowości.

Trudność w zrozumieniu tej kwestii leży w błędnym założeniu, że Słowo było *wcieleniem*, czyli *manifestacją* Boga Jehowy, że Słowo było Boskie od wieczności na wieczność. Ten pogląd jest utrzymywany – w różnych odcieniach interpretacji – przez wszystkich, którzy podtrzymują trój-jedność Boga, lecz powinni oni dostrzec, że w Jana 1:1 nie ma żadnej wzmianki o Duchu Świętym.

Werset 2: „Ono było na początku u Boga”

Trudno uciec przed prostotą tego wyrażenia. To słowo wydaje się oznaczać określony punkt w przeszłości (początek), niezależnie od tego, jak dawno to mogło być. Sam Bóg Jehowa istnieje „od wieku aż na wieki” (Ps. 90:2). Oczywiście, leży to poza naszym rozumieniem.

Werset 3: „Wszystko przez nie się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało”

Przeanalizujmy starannie to zdanie: ono odnosi się do Logosa i jest w pełni zgodne z oświadczeniem Apostoła Pawła, że wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie rzeczy są przez Syna (1 Kor. 8:6; Żyd. 1:10). Moc pochodziła *od* Ojca, lecz była wykonywana *przez* Syna – początek Jego stworzenia i bez niego nic nie zostało uczynione z tego, co zostało uczynione. Cóż za wspaniałe świadectwo! Jak zaszczytne dla Ojca, jak zaszczytne dla Syna!

Opis „Słowa Boga” – Logosa, jest sam w sobie pełen znaczenia i jest w pełnej harmonii z naszą interpretacją. Ten opis nawiązuje do starodawnych czasów, gdy władcy ukrywali się za sceną, z dala od spojrzeń swych poddanych. Tłumacz lub rzecznik przekazywał słowa króla. Jezus – Słowo, Logos, zawsze pełnił i pełni tę funkcję. On jest ustami Ojca. Jest Jego przedstawicielem dla wszystkich stworzeń.

Werset 4: „W nim było życie, a życie było światłością ludzi”

Teraz pisarz nagle przechodzi od wielkiego dzieła Logosa w stworzeniu wszystkich rzeczy do Jego pojawienia się wśród ludzi.

Ze względu na to, że Logos przyszedł na ziemię, nasz Pan jest tutaj skontrastowany z innymi, zwykłymi ludźmi. On różnił się od innych, ponieważ nie pochodził z rodu Adama. Chociaż narodził się w ciele, Jego życie nie pochodziło od ludzkiego ojca. Wyrok śmierci wydany na ojca Adama, który odziedziczyły wszystkie jego dzieci, sprawił, że ludzkość znalazła się na niskim poziomie pod względem umysłowym i moralnym. Nasz Pan Jezus mając doskonałe – choć nie Boskie – życie, przeniesione z niebiańskiego stanu, w rezultacie bardzo się różnił od innych ludzi. To doskonałe, pełne energii życie, było światłem wśród ludzi.

Werset 5: „A ta światłość świeci w ciemności, ale ciemność jej nie ogarnęła”

Zaćmieni przez grzech ludzie w czasach naszego Pana nie mogli zupełnie rozpoznać kim On był ani nie rozpoznali światła prawdy i łaski, które od Niego świeciło.

Wersety 6-9: „Był człowiek posłany od Boga, któremu na imię było Jan. Przyszedł on na świadectwo, aby świadczyć o tej światłości, by wszyscy przez niego uwierzyli. Nie był on tą światłością, ale przyszedł, aby świadczyć o tej światłości. Ten był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”

Jan Chrzciciel był wybitną postacią i posłańcem Boga Jehowy. Ewangelista potwierdza to mówiąc, że Jan Chrzciciel był posłany przez Boga, aby świadczyć o „tej światłości” – o Jezusie. Janowi Chrzcicielowi została udzielona zaszczytna misja wskazywania na Jezusa jako Mesjasza – Syna Bożego, Baranka Bożego, „[...] który gładzi grzech świata” (Jana 1:29, BW). Stosunkowo niewielu przyjęło to świadectwo. Nawet obecnie jest ono prorocze.

Podczas swego pierwszego adwentu nasz Pan Jezus nie oświecił nawet wszystkich ze swego własnego narodu i nie czynił żadnych specjalnych wysiłków, by oświecić ludzkość. Niemniej jednak Boskim celem jest, by ostatecznie wszyscy ujrzeni, wszyscy poznali Jego miłość i jak wspaniale zabezpieczył zbawienie. We właściwym dla Boga czasie nasz Pan Jezus oświeci Adama i każdego członka jego rodu.

Co ciekawe, zgodnie z Pismem Świętym, nawet Jezus „z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” (Żyd. 5:7-9). Został przez to przygotowany do późniejszego wywyższenia – do swego uwielbienia – którego dostąpił, gdy ukończył dzieło, które Ojciec dał Mu do wykonania. Zauważmy, że Jego pozycja była *wyższa* po tym, gdy okazał swą wierność, niż wcze-

śniej (Fil. 2:8,9). To zwalcza pogląd głoszący, że Jezus uważał się za Wszechmocnego Boga (Jehowę) w ciele.

Wersety 10,11: „Był na świecie, a świat został przez niego stworzony, ale świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli”.

Te słowa wyraźnie przedstawiają dostojeństwo Syna Bożego, który stał się ciałem i zamieszkał między nami. Świat Go nie poznał! Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że Jego własny naród – Żydzi, nie poznali Go, chociaż od początku swego istnienia jako naród byli uczeni, by czekać na Mesjasza.

Pismo Święte jasno przedstawia, jak został przez nich potraktowany: oni wyśmiewali się i szydzili z Niego; zamiast Niego woleli złoczyńcę, Barabasza. Namówieni przez swych kapłanów i doktorów prawa, wołali: „ukrzyżuj go” (Łuk. 23:21)!

Werset 12: „Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię”.

Przez całą historię aż do obecnych dni jedynie nieliczni mieli oczy, by widzieć i uszy, by słyszeć posłannictwo Boskiej miłości, które przyszło przez Jezusa jako Słowo Boga. Oni byli „prawdziwymi Izraelitami” (Jana 1:47), z nich było 12 apostołów, 70 uczniów i „500 braci”, włączając tych Żydów, którzy dołączyli w Dzień Pięćdziesiątnicy i tych, którzy dołączyli potem – przez całe żniwo Wieku Żydowskiego (Dz. Ap. 2:41; 1 Kor. 15:6).

Wielu z tych nawróconych należało wcześniej do domu Mojżesza – domu sług (Żyd. 3:5,6). Teraz nadszedł właściwy czas, aby ci uprzywilejowani ujrzeli prawdziwe Światło, ponieważ mieli właściwą postawę serca i otrzymali od Niego nie tylko odpuszczenie grzechów przez zasługę Jego ofiary, lecz także spłodzenie z Ducha Świętego – przyjęcie przez Ducha Świętego do rodziny synów Bożych. To był zdumiewający krok!

Werset 13: „Którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga”.

Byłoby lepiej gdyby greckie słowo *gennao* zostało przetłumaczone na „spłodzeni” a nie „narodzeni”, jak je oddaje Biblia Króla Jakuba (oraz Biblia Gdańska – przyp. tłum.), bo chociaż to samo greckie słowo jest używane na zmianę w odniesieniu do spłodzenia i narodzenia, jednak jego użycie w tej konstrukcji greckiego zdania wiąże się ze znaczeniem spłodzenia. Rzeczywiste *narodzenie* osoby spłodzonej ma miejsce w zmartwychwstaniu.

To spłodzenie (usynowienie) nie było dane ze względu na rodzinne związki krwi lub cielesną sympatię i ocenę ze strony świata, ani ze względu na bogactwa czy ludzką mądrość. To wszystko, co przyszło na nich było od Boga i przez Jego Słowo (Jak. 1:18). Tylko takie osoby były w stanie ocenić pełnię

bogactwa Boskiej łaski i miłującej życzliwości. Nasz Pan wyraził tę myśl do swych uczniów mówiąc: „[...] Wam dano poznać tajemnicę królestwa Bożego. Tym zaś, którzy są na zewnątrz, wszystko podaje się w przypowieściach” (Mar. 4:11, UBG).

Werset 14: „A to Słowo stało się ciałem i mieszkało wśród nas (i widzieliśmy jego chwałę, chwałę jako jednorodzonego od Ojca), pełne łaski i prawdy”.

To było Słowo (Jezus) – a nie sam Bóg – które stało się ciałem, ponieważ tylko doskonały człowiek mógł odkupić doskonałego człowieka Adama i cały jego ród. Ten Mocarz opuścił swój chwalebny stan duchowej istoty i zamieszkał wśród ludzi jako „człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5). Gdy poświęcił się w wieku 30 lat, otrzymał *spłodzenie* z Ducha Świętego do nowej natury – natury jeszcze wyższej niż ta, z której zrezygnował jako Logos.

W momencie swego spłodzenia z Ducha stał się *Chrystusem*, Namaszczonym, Mesjaszem. Następnie nadał bieg dziełu wyboru tych, którzy mieli być Jego współdziedzicami, synami Boga. Oni również byli spłodzeni z Ducha Świętego, z perspektywami na osiągnięcie tej samej chwalebnej natury, którą Jezus osiągnął po zmartwychwstaniu.

Teraz zwróćmy uwagę: To nie to Słowo, które ciałem się stało, zostało uwielbione i wywyższone. *Człowiek* Chrystus Jezus jest na zawsze martwy. On przedstawił siebie samego jako żywą ofiarę Ojcu i wypełnił to ofiarnicze przymierze kończąc go na Kalwarrii, gdy zawołał: „wykonało się” (Jana 19:30).

Jezus oddał swoje życie na Okup za Adama i cały jego ród i nigdy nie ożył jako człowiek, nigdy nie wziął z powrotem tej ofiary. Jezus – *nowe stworzenie* – spłodzony ponownie, został wzbudzony. To jako taki wstąpił na wysokość niebios, by tam pojawić się w obecności Boga na korzyść Kościoła, Jego Ciała, a także na korzyść wszystkich domowników wiary.

CHRYSTUS MA BYĆ UWIELBIANY

Jest właściwe, aby Pan Jezus był uwielbiany. On został wybrany przez swego Ojca i uwielbianie Go nie jest bałwochwalstwem (Żyd. 1:5,6). Biblia mówi o Chrystusie używając podobnych określeń do tych, jakie są używane w stosunku do Boga, podkreślając, że Ojciec i Syn są sobie najbliżsi. Obecnie Jezus jest i zawsze będzie, tak jak był w przeszłości, „z Bogiem”, po prawicy Boga. Od czasu swego zmartwychwstania Jezus promienieje Boską chwałą: jest podobny do Boga w charakterze, jest dokładnym odbiciem istoty Boga, ma Boską naturę, utrzymuje wszystkie rzeczy przez swe potężne słowo, jest namiestnikiem Boga w całym wszechświecie, siedzi po prawicy Boga Jehowy (Żyd. 1:3-5). Dziękujemy Bogu za tak potężnego Zbawiciela.

BS 2019, s. 88-92



SUKCESJA APOSTOLSKA (Lekcja 78.)

WSZYSCY chrześcijanie twierdzą, że w przeszłości uczono błędnych doktryn, które nie mogą być potwierdzone w jaśniejszym świetle naszych czasów. Wszyscy cieszą się z ducha zgody, jakiego przejawiają chrześcijanie różnych denominacji – katolicy i protestanci. Jak chrześcijaństwo mogło dojść do tak mrocznego stanu, że naśladowcy Jezusa sądzili, iż oddają Bogu cześć torturując swych bliźnich? Badacze Biblii wydają się całkowicie zgadzać co do tego, że początkiem tych problemów był pogląd o sukcesji apostoelskiej – pogląd utrzymujący, że biskupi Kościoła byli apostołami natchnionymi w tym samym znaczeniu jak dwunastu Apostołów.

Papież Pius X zdawał sobie sprawę z tego, że ludzie nie uważają już biskupów za natchnione autorytety i następców na urzędzie apostoelskim. Odstępując od tego poglądu, nakazał, by w kościele rzymskokatolickim zalecano studiowanie Biblii, by w ten sposób znaleźć się pod wpływem nauk natchnionych Dwunastu Apostołów. Wszyscy stopniowo zaczynają dostrzegać, że Dwunastu Apostołów Baranka (święty Paweł zajął miejsce Judasza) są jedynymi natchnionymi przez Boga autorytetami dla Kościoła.

Po śmierci Apostołów, Kościół nie mając dostępu do Biblii i wykształcenia, darzył zbyt wielkim zaufaniem swych biskupów lub pastorów i bezpodstawnie przypisywał im Boskie natchnienie podobne do tego, jakie posiadało Dwunastu Apostołów. Po dwustu latach błąd ten został częściowo rozpoznany i podjęta została próba jego usunięcia, jednak kierunek tych zmian był również błędny. Stwierdzono, że różni biskupi nauczali doktryn bardzo różniących się od siebie, a nawet sprzecznych ze sobą. Uświadomiono sobie, że sprzeczności te nie były inspirowane przez Ducha Świętego. Cesarz Konstantyn (nieochrzczony) zwołał sobór, na który w 325 r. zaprosił do Nicei wszystkich „biskupów apostoelskich”. Przybyło 384 biskupów, czyli około jedna trzecia wszystkich. Polecono im, by zdecydowali, jakie będzie credo. Spierali się miesiącami. Wówczas cesarz sam podjął decyzję, w rezultacie której powstało Credo Nicejskie. Edykt cesarski głosił, że każdy, kto nie przyjmie tego creda, powinien zostać skazany na wygnanie.

PYTANIA DO LEKCJI 78.

- * Co wszyscy chrześcijanie twierdzą? Akapit 1.
- * Z czego obecnie cieszą się chrześcijanie?
- * Dlaczego chrześcijanie torturowali swych bliźnich? Czy ich intencje były szlachetne?
- * Co według badaczy Biblii zapoczątkowało problemy?
- * Wyjaśnij doktrynę sukcesji apostoelskiej.
- * Co uświadomił sobie papież Pius X w związku z następcami Dwunastu Apostołów? Akapit 2.
- * Co papież nakazał czynić wyznawcom Kościoła rzymskokatolickiego? Dlaczego?
- * Kto jest jedynym natchnionym przez Boga autorytetem dla Kościoła?
- * U kogo Kościół szukał Boskiego natchnienia po śmierci Apostołów? Dlaczego? Akapit 3.
- Co częściowo rozpoznano dwieście lat później? Jaką podjęto próbę i jaki tego był rezultat?
- * Czy te nauki biskupów były inspirowane przez Ducha Świętego?
- Jakie działanie podjął cesarz Konstantyn?
- * Czym był Sobór w Nicei? Sprawdź w encyklopedii.
- Ilu z tak zwanych apostoelskich biskupów uczestniczyło w Soborze Nicejskim?
- Co nakazano tym biskupom i jak długo oni debatowali?
- * Jaką decyzję podjął Konstantyn?
- * Jaki wpływ miał edykt Konstantyna na tych wszystkich, którzy się z nim nie zgadzali? (Rzym. 13:11; Efez. 6:11)

* Pytania zaznaczone gwiazdką są przeznaczone szczególnie dla dzieci.

BS 2019, s. 95

Zainteresowanym polecamy naszą literaturę, którą można zakupić, pisząc na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, ul. Dziewińska 40, 60–178 Poznań lub odwiedzając nasz sklep internetowy na stronie epifania.pl

